

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

DZIĘN PRZEDŚLUBNY.

Stroller, bogaty kupiec w In-szpruku mieszkał w sąsiedztwie sędziego Boldheim, Córka piérwszego i Syn ostatniego wychowali się prawie razem. Przyzwyczajeni do widywania się i bawienia wspólnego, spojeni byli węzłem najtkliwszój przyjaźni. — Gdy młody Boldheim doszedł do lat szesnastu, ojciec jego u-myślił go wysłać do Wiednia dla ukończenia nauk, i odbycia kursu lékarskiego gdyż ten zawód był sobie Henryk obrał. Sędzia jeszcze oprócz tych widoków miał inny powód oddalenia Henryka z domu swojego, spostrzegał ón bowiem przychylné uczucia jakie się między jego synem i córką Pana Stroller objawiały, i obawiając się iżby to, co mu się teraz przyjaźnią dziecinną być zdawało, nie zamiénilo się w gwałtowną namiętność, któraby wzrastając

z wiekiem podsycana ciąglą obecnością życie ich zatruc mogła. Lecz niestety! było to już zapóźno, miłość bowiem wko-rzeniła się już w ich młodociane serca, rozstanie więc było bardzo bolesne; tysiące łez nad sobą wylévając, poprzysięgli sobie wieczną miłość. — Henryk przed wyjazdem swoim zwierzył się był swemu przyjacielowi młodemu Berthold; za jego to pośrednictwem spodziewał się odbierać listy Maryi i do niej pisywać. Porozumienie to, miało być tajemnicą dla rodziców obojga do chwili ukończenia nauk przez Henryka, co osładzało ich rozłączenie. W krótcie przypadek nieprzewidziany zrobił wielką zmianę w domu Strollera: Matka Maryi umarła. Ojciec jój, poświęciwszy żalowi piérwsze chwile po jój zgonie, zastanowił się, nie bez przyczyny, iż córka jego, piękna 17sto-letnia panienka nie może sama

przy handlu pozostać, przedsięwziął więc pozhyć się tegoż i w spokojności używać dostatków w młodym wieku nabytych; za ledwie ten zamiar do skutku przyprowadził myśl wydania córki za mąż zajęła go. Gdy jej to życzenie oświadczył, Marya, z szczerością sobie właściwą wyznała miłość swoją dla Henryka i jego wzajemność. Stroller atoli, uważał to przywiązanie za dziecinne marzenia i przekładał jej, iż Henryk mając dopiero lat 19ście za młodym jest dla niej, z resztą jeszcze jest człowiekiem nieukończonym, ojciec jego wprawdzie jest sędzią, lecz wcale nie bogaty. Byłaby to partya wcale nie stósowna dla ciebie; trzy lata już minęło od wyjazdu Henryka, nie widząc cię przez tak długi czas, zapewne już zapomniał. Słowa te dotknęły Maryę bardzo; lecz nie traciła nadziei będąc pewną stałości Henryka: w ostatnim liście do niej pisany wyrażał ón się w najtkliwszych wyrazach, i mówił jej tak jak zawsze o przyszłym połączeniu się. Nie chciała go daremnie dręczyć uwiadomieniem o zamiarach ojca, ciesząc się

nadzieją że się to przynajmniej do roku odwlecze, a w ten czas, Henryk będzie Doktorem i jej ojciec może się da ubłagać, postanowiła więc nie mu o tém nie pisać. — Gdy jednak dowiedziano się w mieście, że Stroller chce swą jedynaczkę za mąż wydać, znalazło się mnóstwo pretendentów, gdyż majątek jego, i powaby córki były silną podniętą. Zaden atoli nie spodobał się ojcu: nie byli dość bogaci; pomiędzy młodzieżą całego miasta, jeden był tylko, który mu się pod względem majątku stósowny na zięcia zdawał. Był to właśnie Berthold Bartly powiernik miłości Henryka, i jego przyjaciel. Stroller przez zaufanych przyjaciół dał mu to poznać, a Berthold, tę wiadomość przyjął z najżywszą radością, gdyż piękność Maryi, a szczególnież szkatuła jej ojca bardzo mu do gustu przypadają, umiał ón atoli pokryć swą radość ażeby tkliwości kochanki nie obrazić. — W istocie Berthold, był pewnym przychylności ojca, lecz znając tak jak ón uczucia córki, trzeba było wprawieć ją w złą o przywiązaniu Henryka opinią, aby ją na swą

stronę nakłonić. Stroller bowiem, lubo nie sprzyjał Henrykowi, za nadto córkę kochał aby ją miał do niemiłego związku przymuszać. Niegodny ten przyjaciel, postanowił więc zdradzić Henryka aby własne szczęście ustalić. Od tej chwili, listy Henryka które zwykle tajemnie Maryi odławał, niszczył; a gdy go taż o wiadomości od Henryka pytała odpowiadał zudaną spokojnością iż nie miał żadnych, lub jeszcze dalej bezczelność posuwając mówił: miałem list od niego, lecz dla Pani nicnie było. — Milczenie to, wprawiało biedną Maryą w rozpacz, nie domyślając się bynajmniej zdrady. Kilka miesięcy w tej niepewności upłynęło, a przezorny Berthold starał się nie dać poznać swych zamiarów Maryi, żeby się zdrady nie domyśliła. Lecz zbliżająca się chwila ukończenia nauk przez Henryka, nie zostawiała mu czasu do stracenia, prosił więc o rękę Maryi, na co Stroller z największą chęcią zezwolił, i pragnął potwierdzenia córki. Z początku młoda dziewczica sprzeciwiała się temu, lecz nagłona przez ojca, i mniemając że jej Henryk już niekocha skłoniła się

nareszcie. Wkrótce dzień szluby naznaczono. — Wiadomość ta, lotem błyskawicy doszła do Henryka. Widzieć się naraz ofiarą zdrady kochanki i przyjaciela było dla niego okropnym! Nie mogąc żyć w tej niepewności, tego momentu opuścił Wiedeń i 5go Maja b. r. przybył do Inszpruku właśnie w wilią dnia przeznaczanego do szluby Maryi z Bertholdem. — Nieszczęście swoje widzi stwierdzone, gdyż całe miasto mówiło o nastąpić mającym wspaniałym weselu bogatego Bertholda z córką zamożnego Strollera. — W ten czas to najokropniejsze myśli snuły się po głowie tego dziecka Tyrolu. Kraj ten graniczący z Niemcami i Włochami, zdaje się wywierać wpływy obydwóch stref na umysły krajowców: miłość ich, dzierży z jednej strony, marzenia najroskoszniejsze, moc namiętności; z drugiej, żywość, gwałtowność; i zazdrość. — Tajemny jednak pociąg wskazywał Henrykowi chęć przekonania się, czyli Maryi do przeniewierzenia mu się niezmuszono, zdawało mu się rzeczą nie podobną iżby ta, która go tak tkliwie kochała mogła innego nad niego przenieść, postanowił

więc sam się o tém przekonać. — Napisał do Maryi, z prośbą iżby nadchodzącej nocy w ogrodzie jej ojca pozwoliła mu się widzieć po raz ostatni. Marya, która temi kilka słowy uszczęśliwiona, przewidywała nadzieje zmiany swego losu, chciała mu odpisać lecz pilnie przez ojca strzeżona, który o przybyciu Henryka wiedział, nie znalazła ani momentu w którymby tego dopełnić mogła. — Na próżno Henryk, całą noc w ogrodzie z niecierpliwością jej przybycia wyglądał; za nadciąściem dnia z rozpaczą i zemstą w sercu do domu powrócił... To odmówienie jego życzeniom, świadczyło przeciw nię, i utwierdziło go w mniemaniu że zwłaszcza woli oddaje rękę jego współzalatnikowi.. — Jako zdradzonej kochanek wpada na myśl szaloną wykonania zbrodniczej zemsty; uzbrojony podwójnym pistoletem przebiega ogród i niespostrzeżony wchodzi do pokoju Maryi. — Tego właśnie wieczoru jako w wilią szluby, rodzinny narzeczonych zebrały się w dolnym pomieszkaniu. Około 10tej Marya zapomniawszy czegoś przyszła do swego pokoju, strojna wsuknia i kwiaty stó-

sowne dla narzeczonej. Spozstrzegłszy Henryka wydała krzyk z przestachu lecz gdy go poznała z radością rzuciła się w jego objęcia... Głos jej, obudził dawne uczucia miłości w Henryku, lecz strój, i kwiaty przypominające mu iż temi się nie dla niego przydziała do wściekłości go przywiodły. — Ja to jestem! stłumionym głosem zawołał... ścisnął ją konwulsyjnie... Wystrzał się rozlecił po pokoju... Marya pada... Henryk zwraca pistolet ku sobie; lecz źle wymierzył i tylko policzek lekko ranił. Na ten odgłos, Berthold wpada do pokoju, potrąca o zkrwawione zwłoki Maryi, a spostrzegłszy Henryka porywa go za gardło. Utarczka zacięta trwała między niemi chwila kilka lecz nareszcie Henryk silniejszy powala o ziemię Bertholda i byłby go łufą od pistoletu śmiertelnie w głowę ugodził gdyby ich nierozłączono. — Marya żyć przestała, w sercu jej utkwily dwie kule. — 27 Maja b. r. o godzinie 7mej zrana, mieszkańcy Inspruku zgromadzili się na placu publicznym gdzie miano tracić młodego, bo dwudziesto-letniego człowieka Henryka Boldheim!

O DOBRYM TONIE.

Jest w człowieku ogólne uczucie przyzwoitości, piękności, prawdy; którego piętno kładzie on na wszystkich swoich robotach, chęciach, i poruszeniach. To uczucie w piśmiennictwie i dziełach sztuki, zowiemy Smakiem, albo Gustem; a zaś w obyczajach i towarzyskiem pożyciu, Tonem. A jako rzeczony uczucie, dobrze lub źle rozwijane może być u pojedynczego człowieka i całego towarzystwa raz szczére, czyste, naturalne, drugi raz zepsute, przesadne, zfałszowane: tak według tego mówi się że Smak i Ton jest albo dobry, piękny; albo też zły, skażony. Przedzielając rzecz na połowę, i niemówiąc tu nie o Smaku w Sztukach; powiedzmy cokolwiek o Tonie w pożyciu: osobliwie jakim ón w ostatnich czasach był u nas. — Jeżeli niemożna bezwarunkowo utrzymywać, że kto tylko jest człowiekiem prawym, ten już przez to samo jest oraz dobrego-tonu; (gdyż nadto potrzebna mu ta przystojność, delikatność i słodycz towarzyskich form i nawyknień, ta na tysiączne wzglę-

dy uprzejma baczność, ten wreszcie ciągly powab przyjemnego i właściwego we wszystkiém obójścia się; które acz wynikają rzeczywiście z moralnej każdego doskonałości, jednak do swego rozkwitnięcia potrzebują wielu okoliczności, i koniecznie spółczeństwa osób ukształconych, światłych i miłych): tedy z drugiej strony twierdzić śmiało godzi się, iż towarzystwo zepsutych obyczajów, w żaden sposób dobrego tonu mieć nie potrafi: chociażby opływali we wszelkie dostatki cywilizacyi, nauk, i bogactw. Ton wistocie swojej niemoże się bynajmniej stawać złym albo dobrym przez modę i przywidzenie, jak np. krój sukni, lub kolor pojazdu, (choć niektórzy tak go sobie zdają się wyobrażać); lecz jako uczucie, oparty jest owszem na prawach niezachwianych. Zupadkiem godności moralnej, (jak w sztukach następuje koniecznie zły Smak), w pożyciu towarzyskiem zjawia się koniecznie zły Ton. Nie będzie ón tu w prawdzie tej natury jakiej jest u ludzi dzikich, w ciemności i grubiaństwie pograżonych: ale powstanie i rozszé-

rzy się przez lekkie wazenie rzeczy najszanowniejszych; przez przesadę wydziwianie i dobijanie się prawdy, i pięknościam gdzie ich nie masz i bydź nie może; a mianowicie przez pofalszowanie sądu o złem i dobrém. — Dobry, piękny, wielki Ton, nawiedził nas mianowicie z początkiem panowania Stanisława Augusta, lubo się już wprzód za Sasów gdzieniegdzie pokazywał. — Nie podobna pomyśleć bez głębokiego smutku i odrazy na łoniejakiego to towarzystwa wyklął się ón na samprzód. Cywilizacya, którą nas wyobrażenia zeszłego wieku uraczyły, oświadczyła że Religija jest to mniej więcej fanatyzm i zabobon. Stolica główny skład dobrego tonu, dała przykład najrozwiązlejszych obyczajów. I wtedy powszechnie wtak zwaném wyższém, piękném towarzystwie wynurzył się szkaradny bezwstyd, obrzydliwe i strasznie wzmogło się i wybujało zepsucie. Tak żyć hyloto, mówiąc po polsku, być jawno grzesznikiem, łotrem, bezbożnikiem; ale po francuzku, w języku dobrego tonu zwało się to nierównie grzeczniej, i byłoto tylko *être-galant*. Francuzczyzna, jak bezczelny a do

złego wiodący sługa; na każdą szkaradę natychmiast płaszczyk swój zaciągala, pisząc na nim czarowne słowo przed którym wszystko się korzyło: *dobry-ton!* Ale podobne bezprawie zasiadło było we wszystkiém. Starość przestała bydź rzeczą szanowaną. Starzy ludzie przez dawany z siebie zły przykład pomiatali i deptali sami godność i powagę swojego wieku. Rodzice zaczęli być za Pau-Brat z dziećmi. Przez toleranciję i przez filozofiję wzięli się z niemmi pod ręce a obracając w śmiech staroświecką prostotę która dawniej synów i córki trzymala w naleźnej ryzie, kazali im mówić do siebie po francuzku *ty* i t. d. i t. d. — O tém z większemi szczegółami może wypadnie wspomnieć gdzie indziej. Tu zaś pytam się, czy chceć iżby w takowém towarzystwie panował rzeczywieście Ton dobry, przyzwoity, zacny, niebyłoby to prawie chceć takięj samęj niepodobności jak up. (przepraszam za porównanie) aby w publicznym domu wierządu panowała niewinność? . . .

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)